

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Symforyana M.
Pojutrze: Zacheusza.
Jutro: Bartłomieja Ap.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

| | | | | | |
|-------------------|---|---|-------|---|-----|
| Dziś wsch. słońca | 5 | 7 | zach. | 7 | 18. |
| Jutro | „ | 5 | 8 | „ | 7 |
| Pojutrze | „ | 5 | 10 | „ | 7 |

Odpowiedź ks. Weichsła.

Donosiliśmy w numerze 96, że ks. prob. Weichsel z Ramsowa zagroził pewnemu Czytelnikowi naszej Gazety, iż się nie dostanie do nieba, gdy będzie czytał »Gazetę Olsztyńską«. Ow ten Czytelnik też w poczciwości swej sądząc zapewne, że ks. W. będzie wpuszczał do nieba tylko czytelników »centrowych« gazet, zaprzestał abonować nasze pismo. Jakkolwiek różne sztuczki nieprzyjaciół gazet polskich są nam znane, to jednak na razie nie chcieliśmy wierzyć, aby kapłan katolicki do tego stopnia wyzyskiwał nieświadomość prostego ludu. Na nasze zapytanie w tej sprawie odezwał się ks. W. w »Warmiak«. Odpowiedź ta jest ciekawą i charakteryzuje dosadnie sposoby, jakimi się posługują u nas dajczkatolicy germanizatorzy, dla tego podajemy ją tu w całej swej rozciągłości.

Ks. prob. Weichsel pisze:

„Jest prawda, że zawsze był i będę przeciwnikiem wszystkich takich gazet i pism polskich czy niemieckich, które prześladowają (!) otwarcie lub potajemnie kościół katolicki (!) które, jak Gazeta Olsztyńska, ukryte maską (!) obłudą religijną (!) podkopują (!) całe uszanowanie kapłańskie, namawiają lud katolicki do nieposłuszeństwa (!) przeciw władzy duchownej i tak sięją niezgodę między parafianami i ich duszpasterzami. Byłbym zdrajcą (!) ukochanej mojej wiary katolickiej, gdybym nie przestrzegał swoich parafian przed takimi fałszywymi (!) prorokami, którzy do nich przychodzą w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Nikt mnie zarzucić i doświadczyć nie może ani jednej niesprawiedliwości przezemnie ludowi polskiemu wyrządzonej, którego kocham, dla którego pracuję i za którego umrzeć jestem gotów. Ale żeby ten lud polski już tyle cierpiący przez takie gazety się odwrócił od swego duchowieństwa, przystał do socjalizmu (!) i niedowiarstwa i nareszcie stracił swoją wiarę katolicką (!) temu jako duszpasterz spokojnie przypatrywać się nie mogę, przeciw temu zawsze walczyłem i walczyć będę. Lepiejby stało z całą sprawą ludu polskiego w rzeczach religijnych a nawet politycznych, gdyby już dawno wszyscy kapłani bez wyjątku jednomyślnie (!) byli powstali przeciw napadkom takich zdrazieckich gazet, gdyby kościół (!) podburzających takich pism zupełnie był zakazał. „Kto nie jest zemną, przeciwko mnie jest«. (Mat. 12, 30.)

Nakoniec zapytanie, czy redaktorowi Gazety Olsztyńskiej nie jest wiadomo, że kapłan ze spowiedzi o niczym nie wie, (!) i czy redaktor może dokazać, że na spowiedzi przeciw spowiadającemu się tych słów używano, „iż się nie dostanie do nieba, gdy będzie czytał Gazetę Olsztyńską“?

Ks. Weichsel.

Tyle odpowiedź ks. W. Tak tylko mógł napisać człowiek, którego nienawiść do naszego pisma zupełnie zaślepiła. Niech nam ks. prob. W. dokaże, gdzie i kiedy zaczepiliśmy choć jeden artykuł Wiary katolickiej lub podaliśmy go w powątpiewanie? Zarzuty nam czynione są tak ciężkie, że zwalniamy nas od brania wogóle w rachubę

osoby ks. W. Zaznaczamy więc, że pismo nasze jest tak samo katolickie, jeżeli nie więcej, jak ks. W. i służy sprawie katolickiej uczciwie, mimo prześladowań, jakie znosi od samego początku od duchownych w rodzaju ks. W. Kto powiada, że kocha lud polski, a gazety polskie nienawidzi, ten jest obłudnikiem. Chwalić się, że się kocha lud polski i umrzeć dla niego się jest gotów, to każdy potrafi, bo to nic nie kosztuje. Niech więc ks. W. prawdy pod korzec nie chowa i niech zamiast chwaleń się ogłosi, co też dla tego ludu polskiego bezinteresownie uczynił. Wiele w parafii ramsowskiej zaprowadził śpiewów polskich, książek, gazet, czy też aby z miłości do tego ludu dzieci po polsku przygotowuje do Sakramentów św.? »Po owocach ich, poznacie je«. Dziś lud polski na Warmii ma takich »miłośników«, że ci by dla niego w ogień skoczyli, gdyby nie parzyło, lecz gdy przyjdzie nauka religii w szkole lub w kościele, to się ani słowem do dziecka polskiego nie odezwia, bo mają strach przed nauczycielem lub »regirunkiem«, choć ci by za to ich nie uśmiercili.

Twierdzenie, że nasze pismo występuje przeciw Kościołowi lub Wierze katolickiej, jest wprost nierozumne. Tak samo nie występuje pismo nasze przeciw kapłanom jako takim, gdyż nawet przy wyborach od lat dziesięciu zawsze w pierwszym rzędzie popierało u nas kandydaturę księży, naturalnie Polaków i to takich, którzy nie ogłaszają, że dla ludu polskiego gotowi umrzeć, gdyż my śmierci niczyjej nie żądamy, lecz takich, którzy dla ludu polskiego już coś uczynili, czynią i cieszą się ogólnym zaufaniem ludu polskiego. Ze tacy księża jeszcze są, którzy gazet polskich ludowi nie bronią, lub przy wyborach na lud nacisku nie wywierają, to widocznie gniewa ks. W. i wyraża on »pobożne życzenie«, aby wszyscy księża jednomyślnie wystąpili przeciw tym gazetom, które się jemu nie podobają. Zapewne ci księża nie potrzebują porady ks. W., zwłaszcza, że pomiędzy zwolennikami naszego pisma mamy księży starszych wiekiem, nauką i doświadczeniem, niż proboszcz ramsowski. Wielce zadufany w swą wielkość i mądrość zdaje się być ks. W. gdy twierdzi w końcu, że kościół powinien był zakazać takich (jakich?) podburzających pism. Co kościół powinien uczynić, to on sam będzie lepiej wiedział, bez ks. W. Naturalnie, żeby kościół brał natchnienie z germanizatorów, toby zakazał od razu wszystkich gazet polskich i byłby ks. W. razem z hakatystami zadowolony. Tymczasem Kościołem rządzi Duch św., na ziemi zaś Ojciec św. i ks. W. jest obowiązany Kościoła słuchać, a nie dawać mu rady. Kościół św. przez Ojca św. i Biskupów już nieraz wzywał kapłanów, aby się w spory polityczne i narodowościowe nie mieszała i to obowiązuje także w Ramsowie. Niech sobie to ks. W. spamięta, a nie będzie potrzebował umierać z miłości dla ludu polskiego.

Wykręty, że kapłan ze spowiedzi o niczym nie wie, niczego tu nie zmienia. My nie twierdziliśmy, iż ks. W. na spowiedzi powiedział owemu Czytelnikowi, że nie do-

stanie się do nieba, gdy będzie czytał »Gazetę Olsztyńską«, więc też niczego nie potrzebujemy »dokazywać«. Ks. W. będzie wiedział, gdzie te słowa powiedział, a jeżeli ich nie powiedział, niech wprost temu zaprzeczy, a odwołamy to. Kto ma odwagę dla szkodenia polskim gazetom i sprawie polskiej rzucać pomiędzy tłum niewykształconego ludu zdania balamutne i uwłaszczające osobie mającej pretensje być uważaną za wykształconą, ten niech też ma choć tę smutną odwagę przyznać się do tego publicznie, a nie wykręcać się sianem.

Tyara papieżka.

Dokonany wybór Papieża dał nowego piastuna osieroconej tyarze, potrójnej koronie najwyższego kapłana.

Tyara jest to wysokie, ku górze spiczasto zwężające się nakrycie głowy, opasane trzema współśrodkowo po nad sobą ułożonymi koronami o czterech listkach i czterech perłach.

Ten kształt tyary urobił się zwolna z biegiem czasu. Pierwotnie to stożkowate nakrycie głowy z białej materyi jedwabnej nie miało żadnej korony. Następnie zaopatrzone je w guzik u góry i w prostopadłe pasy, przebiegające od wierzchołka ku podstawie. W dalszym ciągu przybyła tyarze korona — zrazu w postaci prostej obręczy ze złota, a później dopiero — mianowicie w skutek zarządzenia Bonifacego VIII (1294 do 1303), przydano mu złote również — liście. Ten sam Papież wzbogacił tyarę drugą koroną, umieszczoną w pewnej wysokości ponad pierwszą i tak uzupełnione nakrycie głowy nazwał »tyarą«.

Papież Urban V (1362—1370), dodał tyarze trzecią koronę, jego więc czasów sięga forma tyary do dzisiaj przechowana.

Potrójna korona wskazuje na potrójną władzę Papieża, władzę nad duszami na ziemi, w niebie i piekle; nad Kościołem walczącym, cierpiącym i triumfującym; wreszcie nad trzema znanymi za Urbana V częściami świata: Europą, Azją i Afryką.

Paweł II (1464—1471) zmienił postać tyary o tyle, że samo nakrycie obwiedzione koronami, a więc niejako jądro tyary z prostego stożka przemieniło się w rodzaj ostro zakończony półkuli.

Z powodu 25-letniego jubileuszu rządów Leona XIII ofiarowano mu dnia 20-go lutego r. b. wspaniałe ornamentowaną tyarę. Trzy promieniejące na niej korony sporządzone są ze szczerzego złota, obręcze ich mają napisy: »Maximus in terris divino jure sacerdos« (Największy na ziemi prawem Bożem kapłan); »Nescius errandi fidei mormmque magister« (Nieomyliły religii mistrz i obyczajów); »Omne regis Christi pastorum pastor ovile« (O pasterzu pasterzy, ty pasiesz całą Chrystusa owczarnię.)

Każda z koron ma po sześć liści złotych, a pomiędzy każdą parą liści mieści się okrągły medalion. Dwa z nich mają napisy: »Leoni XIII, annum XXV. sacri principatus feliciter complentis« (Leonowi XIII szczęśliwie kończącemu 25-lecie rządów) i »XX.

cal. Februar, anno MDCCCIII. collata catholicorum stipe (20 lutego 1903 z datków katolików powstała.) Dwa dalsze medaliony mają na sobie portrety Piusa IX i Leona XIII, dwa ostatnie zaś ozdobione są postaciami Piotra św. i anioła. Szczyt tyary tworzy złote jabłko monarsze. Tvara ta ma 30 ctm. wysokości i waży bez mała kilogram.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Nie tak dawno wyszły na jaw rozmaite nadużycia, jakich dopuścili się urzędnicy więzienia wobec księcia Arenberga, odsiadującego karę więzienną za morderstwo. Pan ten sobie żył w więzieniu lepiej, niż niejeden na wolności. Wówczas starano się udowodnić, że książe morderca cierpi na umysł, a wysokie wpływowo osobistości usiłowały przewieźć go z więzienia do domu leczniczego, gdzie oczywiście byłby miał jeszcze większą swobodę. Tymczasem zarządzane śledztwo wykazało, że o cierpieniu umysłowym u księcia nie ma mowy, wskutek czego kanclerz hr. Bülow nie pozwolił na przeniesienie go do zakładu, lecz kazał go odwieźć do innego więzienia, w którym nadal swoją karę odsiadywać będzie.

— Nowe środki na Polaków! Z Berlina donoszą do bismarkowskich „Hamb. Nach.“, że w nowej sesji sejm pruski rząd wystąpi z dalszemi środkami antypolskimi. Jednym z pierwszych będą nowe przepisy powiatowe dla W. Ks. Poznańskiego.

— Oficerowie uczą się po polsku. W czerwcu tego roku wydał cesarz rozkaz gabinetowy, aby większa liczba oficerów kształciła się w nowszych obcych językach i to w polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i włoskim, ponieważ pożądanym jest, aby w każdym korpusie armii była dostateczna ilość oficerów i urzędników, mogących służyć w ważnych wojskowo językach tłumaczy. Oficerom, szczególnie zdolnym na tłumaczy, ofiaruje rząd środki celem wydoskonalenia się w odnośnym języku za granicą. Tak więc zaleca się pruskim oficerom uczenia po polsku, lecz dzieciom polskim zabrania się nauki ojczystego języka.

Antek.

Przez Bolesława Prusa. [8.]

(Ciąg dalszy).

Ale wypadki nie powtarzają się, a zresztą uwagę wójtowej pochłaniał teraz gorzelnik, chłop młody i zdrowy, który aż z trzeciej wsi przyjeżdżał..

Wówczas Antek wpadł na osobliwy pomysł. Postanowił zrobić piękny krzyżyk i ofiarować wójtowej. Wtedy ona chyba spojrzyła na niego i może uleczy z tej tęsknicy, która mu wypijała życie.

Za ich łwsią, na rozstajnych drogach, znajdował się dziwny krzyż. Od postawy owijały go powoje. Nieco wyżej była drabinka, włócznia i cierniowa korona, a u szczytu, przy lewym ramieniu, wisiała jedna ręka Chrystusa, bo resztę figury ktoś ukradł — pewnie na czary. Ten to krzyż wziął Antek za model.

Strugał więc, przerabiał i na nowo zaczynał swój krzyżyk, starając się, ażeby był piękny i wójtowej godny.

Tymczasem na wieś spadło nieszczęście. Wisła wylała, przerwała tamę i zniszczyła przybrzeżne pola. Ludzie wiele tracili, ale najwięcej Antkowa matka. W chacie jej pokazał się nawet głód. Trzeba było iść na zarobek; chodziła więc i sama nieboga, i Wojtusia oddała na pastucha. Ale wszystko to nie wystarczało. Antek, nie chcący jąć się pracy gospodarskiej, był dla niej prawdziwym ciężarem.

Widząc to stary Andrzej począł nalegać na chłopca, ażeby poszedł w świat.

— Jesteś przecie chłopak bystry, silny, zręczny do rzemiosła, więc udaj się między miejskich ludzi. Tam nauczysz się czego i

— Wojsko w polityce antypolskiej. Gazety hakatystyczne polecają znowu obecnie jako środek ku „wzmocnieniu niemieczyzny na kresach wschodnich“ zakładanie załóg wojskowych po małych miastach polskich. Równobrzmiący artykuł, umieszczony w różnych organach bractwa trzech liter ma widocznie na celu, nowowybranemu ministrowi wojny podać delikatnie życzenia rządu „państwa w państwie“ do łaskawego uwzględnienia. A co takie życzenie panów z HKT znaczą, o tem taki pan minister powinien wiedzieć. W artykułach owych powiedziano, że rozlokowanie armii po miastach polskich podniesie niemieckość, bo da zarobek niemieckim przemysłowcom. Wielu Niemców znajdzie zatrudnienie i sprzedawać będzie swe towary wojsku. Taki przypływ pieniędzy do niemieckiej kieszki wielkiej będzie wagi. Autor hakatysta radzi zakładanie fabryk konserw wojskowych w polskich dzielnicach. Naturalnie wszędzie bez uwzględnienia polskich kupców, przemysłowców, rzemieślników i robotników. Ale o bojkocie Polaków nie ma mowy.

— Wybory do sejm pruski odbędą się prawdopodobnie w listopadzie, a sejm zwołany zostanie jeszcze w tym roku. Tak twierdzą niektóre dzienniki berlińskie.

— Za obrazę cesarza skazano w Düsseldorfie pewnego robotnika fabrycznego na 5 miesięcy więzienia. Obrazy dopuścił się w podaniu wystosowanem do cesarza.

— Na giełdzie berlińskiej gruchnęła we wtorek wiadomość, że cesarz austriacki Franciszek Józef ma zamiar ustąpić z tronu. „Berl. Loc. Anz.“ otrzymał telegraficzne doniesienie z Wiednia, iż cała wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną.

— Metz. Z okazji rocznicy bitwy pod Mars la Tour urządzili deputowani francuscy nad granicą niemiecką demonstracyę. Jeden z nich wygłosił przed pomnikiem poległych Francuzów mowę, w której powiedział mniej więcej co następuje: „Witam wszystkich obecnych, mianowicie Alzacyków. Francya nie odstępuje od tego, co jest jej własnością. Francya jest dziś poległa, z którą świat liczyć się musi. Zawarto sojusz z potężnym sprzymierzeńcem. Możemy więc śmiało patrzeć w przyszłość. Wzywam panów do wzniesienia

jeszcze matce będziesz pomocny, a tu ostatni kęs chleba odejmujesz jej od gęby.

Antek aż pobladł na myśl, że przyjdzie mu opuścić wieś, bez zobaczenia się choć z wójtową. Rozumiał jednak, że inaczej być nie może, i tylko prosił, żeby mu zostawił kilka dni.

Przez ten czas z podwójną gorliwością rzeźbił swój krzyżyk i wyrzeźbił bardzo ładny, z powojem u dołu, z narzędziami męki i z ręką Pańską przy lewym ramieniu. Ale Antek wciąż marudził, z dnia na dzień odlewając swoje wyjście.

Zniecierpliwilo to Andrzeja, który jednej soboty wywołał chłopca z chaty i rzekł mu surowo:

— No, a kiedyż ty, chłopaku, opamiętasz się? Czy chcesz, żeby przez ciebie matka z głodu i z pracy zmarła? Przecie ona swojemi starymi rękoma nie wykarmi siebie i takiego jak ty draba, co próżnuje po całych dniach!

Antek schylił mu się do nóg.

— Poszedłbym już, Andrzeju, ale kiedy mi strasznie żal porzucić swoich!

Nie powiedział jednak, kogo mu żal najwięcej.

— Oho! — zawołał Andrzej. A ożes ty dziecko przy piersi, że nie możesz się obejść bez matki? Dobry z ciebie chłopak, ani słowa, ale masz w sobie takiego niechcieja, coby cię tu do siwych włosów trzymał matce na karku. Dlatego ja ci powiem: jutro święta niedziela, wszyscy będziemy wolni i odprowadzimy cię. Więc po nabożeństwie zjesz obiad i pójdziesz. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę.

Antek, upokorzony, wrócił do chaty i powiedział, że jutro pójdzie w świat szukać roboty i nauki. Biedna kobieta połykając łzy, począła szykować go do drogi. Dała

okrzyku: Niech żyje Francya! niech żyje Alzacya i Lotaryngia! Według doniesienia „Lothr. Bürgerztg.“ żandarmi ledwie zdołali utrzymać porządek na granicy po stronie niemieckiej.

— »Vorwärts« donosił w tych dniach, że cesarz Wilhelm nabył w Pichelswerder wyspę otoczoną zewsząd wodą, aby na niej dla siebie i swej rodziny wystawił zamek, który stanowiłby pod każdym względem pewne pomieszkanie. »Nordd. Allg. Ztg.« pisze wobec tego, że cała wiadomość »Vorwärts« jest fantastycznym wymysłem.

— W kołach wojskowych skarżą się coraz więcej na brak oficerów w armii niemieckiej. Na oficerów nie chętnie oddają teraz ojcowie swych synów, ponieważ na wielkie wydatki jest narażony stan oficerski. Nawet taka konserwatywna gazeta »Reichsbote« ubolewa nad panującymi zbytkami czyli luksusem w kołach oficerskich, zkad powstaje niezadowolenie w kołach oficerskich. Ta gazeta odwołuje się do parlamentu, ażeby w tej sprawie poważne słowo zabrał. — Parlament zapewne wiele tutaj nie będzie mógł naprawić.

— **Rosya.** Rząd rosyjski ogłasza teraz przebieg zamordowania rosyjskiego konsula Rostkowskiego w Monastyrze. Odbył się w Monastyrze sąd wojenny pod przewodnictwem Edhema beya; obrady sądowe trwały cztery dni, podczas których stwierdzono co następuje: „Gdy posterunek wojskowy nie oddał konsulowi przynależnych honorów wojskowych, zrobił konsul nasamprzód znak, zszedł z woza i zapytał się żołnierza o jego nazwisko. Udowodniono, że Rostkowski nie strzelał na tureckiego żołnierza Halima i w żaden sposób go nie obraził. Halim natychmiast strzelił do konsula. Gdy tenże zraniony leżał na ziemi, przystąpił Halim i strzelił jeszcze raz do niego tuż przy głowie i zadał mu kolbą uderzenie w śpięk. Halima skazano na śmierć, tak samo drugiego żołnierza Abbasa, który również pełnił służbę, na śmierć, ponieważ konsulowi nie przyszedł z pomocą. Inni pełniący służbę żołnierze Seinel i Assin nie byli obecni podczas morderstwa, ale chcieli uniewinniać morderców, za co również skazano ich na więzienie. Zdegradowano także dwóch oficerów z swych urzędów, ponieważ po morderstwie wyzywali zamordowanego konsula. — Mordercę

mu starą kobiałkę, jedyną w chacie, i torbę parczaną. W kobiałkę włożyła trochę jada, a w torbę pilniki, młotek, dłotka i inne narzędzia, które Antek od tylu lat wyrabiał swoje zabawki.

Nedeszła noc. Antek legł na twardej ławie, ale zasnąć nie mógł. Uniósł głowę, patrzył na dogasające w kominie węgle, słuchał dalekiego szczekania psów, albo świerkania świerszcza w chacie, który nad nim tak wołał, jak wołają polne koniki nad opuszczonym grobem małej jego siostry, Rozalii.

W tem usłyszał jakiś szmer w rogu izby. To bezsenna matka jego po cichu szlochala.

Antek ukrył głowę pod sukmanę.

Słońce było wysoko, kiedy się obudził. Matka już wstała i drzącymi rękoma ustawiała garnuszki przy ogniu.

Potem wszyscy razem usiedli za stół, do śniadania, i trochę podjadłszy, poszli do kościoła.

Antek miał na piersiach pod sukmaną swój krzyżyk. Co chwila przyciskał go, oglądając się niespokojnie, czy gdzie wójtowej nie widać, i myśląc z trwogą, jak też on swój dar doręczy?

W kościele nie było wójtowej. Chłopak, kłęcząc na środku, machinalnie odmawiał modlitwy, ale co mówił?... nie rozumiał. Gra organów, śpiew ludu, dźwięk dzwonek i własne cierpienie w duszy jego zwały się w jedną wielką zawieruchę. Zdawało mu się, że cały świat drży w posadach w tej chwili kiedy on ma opuścić tę wieś, ten kościół i wszystkich, których ukochał.

Ale na świecie było spokojnie, tylko w nim tak kipiał żal.

Nagle organy ucichły, a ludzie pochylili głowy. Antek ocknął się, spojrział. (C. d. n.)

drugiego towarzysza zesłej soboty powieszono. Oprócz tego złożono z urzędu i oddano pod sąd dwóch naczelników żandarmerji, za niedopilnowanie służby. Wykryto to także, iż do konsula strzelono także z piekarni koszarowej. — Z powyższego okazuje się, że konsul rosyjski nie zaczął postępowania, jak to początkowo głoszą. — Sultan turecki ofiarował wdowie po konsulu 400 tysięcy franków odszkodowania. Wdowa nie chciała tych pieniędzy przyjąć uważając to za obrzęę pamięci zamordowanego męża. Jednakże rosyjski minister nakazał wdowie owe pieniądze zabrać.

— **Anglia.** Król angielski Edward z wielkiej przyjaźni ku prezydentowi Loubetowi podarował dwie okazałe krowy na chów. Prezydent Loubet przyjął z radością owe krowy angielskie i posłał je do swej majątności wiejskiej świeżo nabytej po jakiejś starożytnej szlachcie francuskiej. Jest tam wspaniały pałac i park, gdzie Loubet zamierza później, gdy nie będzie prezydentem, stale zamieszkać. Ta majątność leży w pobliżu wioski gdzie się Loubet urodził. Wiadomo, że Loubet, tak samo jak teraźniejszy Papież pochodzi z wieśniaczej rodziny. — Z powodu tej darowizny króla angielskiego gazety humorystyczne różne dowcipy poczyniły. Między innymi kursuje dowcip, że na wiadomość o tym podarunku, wszystkie woły francuskie, z wyjątkiem tych co są w parlamencie, niezmiernie się ucieszyły.

— **Afryka.** W Algierze zastrzelono trzech żołnierzy należących do pułku zagranicznej legji, ponieważ zamordowali i zrabowali pewną handlarke. Owi żołnierze byli Niemcami i nazywali się Rapp, Ball i Almann. — Do tej legji zagranicznej po częściej wstępują najwęższe wyrzutki różnych narodów, więc też wykroczenia tam często zachodzą, ale za to władze wojskowe bardzo ostro tych żołnierzy traktują.

Wiadomości kościelne.

Chelmińska diecezja. Ustanowieni zostali jako nauczyciele religii przy gimnazyjach: ks. dr. Klebba w Nowemście, ks. Kralewski w Lubawie i ks. Promiński w Chelmie.

— **Rzym.** (Hejny dar dla ubogich). Ojciec św. przekazał wielkiemu jałmużnikowi ks. Constantini 100 tys. lirów na ubogich w Rzymie. — (Ukryty skarb w Watykanie). Berlińska „Germania“ donosi, iż przy spisaniu inwentury w prywatnych pokojach Leona XIII znaleziono po zdjęciu obrazu ze ściany tajną skrytkę, w której były złożone papiery wartościowe za 800 tys. franków. Zdaje się, że o tych papierach zmarły Papież zupełnie zapomniał (?), ponieważ kupony już od lat wielu nie były odcięte, a i Papież o nich nikomu nie wspominał. — „Germania“ sama dodaje, iż wiadomość ta zakrawa na plotkę.

.....
Rodzice polscy! Uczęcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.
.....

Z blizka i z daleka.

Olsztyń, 21 sierpnia 1903.

— „Warmiak“ bierze w obronę księży Weichsła i Schachta, z których pierwszy odmówił nieba Czytelnikowi „Gazety Olsztyńskiej“, drugi okazał niezyczliwość dla polskich robotników przy nabożeństwie polskiem w Kresach. „Warmiak“ w artykule zatytułowanym „Hejże na księży“, tłumaczy swoim Czytelnikom, że Gazeta razem ze swoimi „zagorzałami“ Czytelnikami mają wielką radość, gdy mogą księży zaczepić. Dalej pisze, że ks. prob. Schacht do wielkiego gniewu pobudził „Gazetę Olsztyńską“. „Jakiej kto smaki, myśli, że każdy taki“. Gniew, złość i zagorzałność, to cnoty „Warmiaka“ i gdyby nie to, obyłoby się bez niejednego zgorznięcia, jakie „Warmiak“ sprawił. Gdzie jest słusność i sprawiedliwość, tam

nie potrzeba żadnego gniewu, złości, ani zagorzałości, bo każdy człowiek sam sobie wyrobi sąd, po której stronie jest prawda. Ze po stronie „Warmiaka“ i jego spółki jest niesłusność, poznać z artykułów, jakie „Warmiak“ przeciw Gazecie umieszcza, a w których nigdy nie ma nowego, ani rzeczowego, tylko na bujną fantazyą prostaczków obliczone frazesy o wilkach, owczych skórach itd. Nie obchodzi się i bez bluźnierstw, bo „Warmiak“ każdego swego politykera niemieckiego przedstawia jako Pana Jezusa, którego Gazeta niby kusi jako Faryzeusz. Doprawdy, że za takie bluźnierstwa i zgorznięcia nie będzie mógł „Warmiak“ odpowiedzieć przed Panem Bogiem. My tylko westchnąć możemy: „Panie, odpuść mu, bo nie wie, co czyni“.

— Na rynku tutejszym mnożą się kradzieże kieszonkowe. We wtorek skradziono pewnej kobiecie portmonetkę z 2,40 m., drugiej 5 marek. Również pewnemu rzeźnikowi skradziono świąską nogę. W ostatnim wypadku wykryto jako złodziejką pewną kobietę z Warka. Ponieważ wylała się w odpowiedziach, odprowadzono ją tymczasowo do aresztu.

— Z zakładu dla obłąkanych w Kortowie uciekł dnia 11 sierpnia posiadacz Konrad z Muldzia, aby zobaczyć swą żonę i dzieci. W nocy, dnia 14 sierpnia przybył do domu i począł tam wyprawiać takie hałasy, że żandarm musiał go aresztować. K. został z powrotem odstawiony do zakładu.

— Cesarzowa niemiecka mając się zjechać woźnicę Polaka, albo przynajmniej z Polaków pochodzącego. Gazety niemieckie donoszą bowiem, że woźnica (kuczer) cesarowej, nazwiskiem Dąbrowski, obchodził w Kadydach uroczystość srebrnego wesela, z okazji czego otrzymał butelkę szampana, a jego żona broszkę.

— Kto posiada jeszcze wycofane z obiegu dwutrojakówki nikłowe, może je wymienić w bankach i kasach rządowych tylko do 31 grudnia rb.

— **Butryny.** W poniedziałek odbyła się tu parafialna konferencja nauczycielska, a zarazem wprowadzony został w urząd pierwszy nauczyciel i organista pan Dettki przez inspektora szkolnego pana Spohn z Olsztyna. — Dotychczasowy zastępca nauczyciela i organisty p. Barczewski posłany został jako zastępca chorego nauczyciela p. Kassner w Klewkach.

— **Gipsowo.** Od przeszło sześciu tygodni panuje tu pomiędzy dziećmi szkarlatyna. Dotąd zaszły trzy wypadki śmierci. Gorzej występuje ta choroba w rolach. Także w Ramsowie zaszły wypadki zachorowania na szkarlatynę.

— **W Nowejwi** osiedli się od przyszłej niedzieli ewangelicka Siostra, tak zwana dyakoniska.

— **Uzdowo.** 35-letnia robotnica Augustyn, cierpiąca na epilepsyę a nadto pijaczka, wpadła wśród rano do studni i mimo natchmiastowej pomocy utopiła się.

— **Olsztynek.** Przy kopaniu fundamentów pod szlachtę miejski znaleziono tuż przy drodze w głębokości pół metra szkielet dorosłego człowieka. Według zdania niektórych ludzi leżał ten szkielet w ziemi jakie 30 do 40 lat.

— **Pasym.** Właściciel dóbr p. Dominik z Rutki zastrzelił w tych dniach jelenia który ważył 365 funtów.

— **Królewiec.** Dnia 12-lutego 1904 miną 100 lat o. urodzin słynnego filozofa niemieckiego Kanta. Uniwersytet królewiecki, przy którym był profesorem, zamierza dzień ten uroczystie obchodzić.

— **Gdańsk.** Dnia 21 września o 6 wieczorem nastąpi odsłonięcie pomnika króla pruskiego Wilhelma I. Na uroczystość tę przybędzie także obecny król pruski do Gdańska. 22 września spuszczonej zostanie do wody z zakładu okrętów Schichaua krzyżownik „Ersatz Zieten“. — Robotnik Spółowski, który to 30 czerwca pewnemu swemu koledze nożem zadał takie pchnięcie w żywot, że temu wnętrzości na wierzch wyszły, został obecnie skazanym na 4 lata i 2 tygodnie więzienia.

— **Kwidzyn.** W nocy ze soboty na niedzielę spaliły się stodoła i szopa właściciela p. Bischoffa w Marienfelde (?). W płomieniach zginęły 2 konie, świnia i dużo drobiu. Szkody są o tyle dotkliwe dla p. Bischoffa, iż mu ktoś w czasie pożaru 400 marek skradł.

— **Kwidzyn.** Ks. dr. Wolszlegier był od Niemca p. Emila Borschkego, jedyne go ewangelika w Pieniążkowie, majątek obejmujący około 500 morg obszaru, który każe parcelować przez toruńską Spółkę ziemską. Większa połowa już podobno rozparcelowana.

— **Itawa.** Technik Mazur wyjechał czolnem z żaglem na jezioro. Gdy już był w pobliżu przeciwległego brzegu, czolno się przewróciło, a M. wpadł do wody. Napróżno usiłował dopłynąć do brzegu, bo wkrótce dostał się pod wodę. Po dłuższym czasie wydobyto trupa nieszczęśliwego młodzieńca.

— **Sztum.** 550 m. w gotówce, które miał przy sobie w płaszczu, zaginęły właścicielowi dóbr Bulmannowi z Ostrowa brzoziowego. Pan B. odprowadzał swego w odwiedzin przybyłego ojca do domu, zostawiając płaszcz na wozie. W tym czasie musiano pieniądze zabrać. Dotychczasowe poszukiwania były bezskuteczne.

— **Kiszpork.** Niedawno spaliły się na folwarku Prothen (?) stajnia z całym zapasem paszy. W Moranach zniszczył pożar nową stodołę właściciela Franciszka Teschnera i całe zabudowanie brata ostatniego właściciela Michała Teschnera.

— **Prabuty.** Od kilku lat żyli robotnicy Goll i Vortanz z Jakubowa w niezgodzie. W nocy z niedzieli na poniedziałek napadł G. z nożem na V. i tak go niebezpiecznie pokaleczył, że rany zadane są bardzo niebezpieczne i zagrażają życiu.

— **Złotów.** W czwartek wyjechał zagrodnik Feński czolnem na jezioro. Gdy już był w pobliżu drugiego brzegu, wypadło mu wiosło z rąk i gdy usiłował takowe pochwycić, wpadł do wody. Na miejscu wypadku przybiegło kilku mężczyzn i ujrzeni głowę nieszczęśliwego do połowy w wodzie, tak, iż nie mógł oddychać, bo usta znajdowały się pod wodą. Gdy go wreszcie wyciągnięto, uznano go za umarłego i odstawiono do mieszkania. W nocy ożył naraz mniemany nieboszczyk i opowiadał całe to zajście ze wszystkimi szczegółami. W piątek dostał zawrotu głowy, upadł na ziemię i wypłynęła mu większa ilość wody z ust, a następnie krwi, wskutek czego nieszczęśliwy musiał umierać. Przywołany lekarz stwierdził, że nieszczęśliwego można było uratować, gdyby przedsięwzięto zaraz po wydobyciu go z wody starania ku przywróceniu życia i ku wypróżnieniu żołądka z wody.

— **Tczew.** W Lichnowach w powiecie malborskim zabił łopatą podczas sprzeczki młody parobczak Bunkowski pastucha Hagemanna, zatrudnionego u właściciela Stricha. Mordercę aresztowano.

— **Starogard.** Sługa kasowy Jan Rosener, który uciekł, zabrawszy 10 tysięcy marek, został 16-go b. m. w Mecu schwycony.

Rozmaitości.

Jubileusz miasta Chicago. W dniu 28 września rozpoczyna się w Chicago uroczystości celem uczczenia setnej rocznicy dnia w którym Jan Kinzie, jako pierwszy biały kolonista, osiedlił się w miejscu, gdzie dziś wznosi się miasto, mające 2 miliony mieszkańców. Program obejmuje regaty i różne konkursy sportowe, w których wezmą udział wszystkie kluby atletyczne i uniwersyteckie w Ameryce, przegląd wojska, fajerwerki, iluminacja, korowód nocny 600 samochołów, przybranych lampionami itp. Clou uroczystości ma stanowić reprodukcya pożaru, który w r. 1871 zamienił całe miasto w gruzy. Wszystkie domy, stojące w zniszczonej wówczas dzielnicy, zajaśniają w ogniu bengalskim. Prezydent Roosevelt przyrzekł obecność swoją na tych uroczystościach.

Olsztyńska fabryka garderoby
z maszyną do przykrawania.

Największy skład sukna.

Wykonywanie na miarę.

Wyrobowany doskonały przykrawacz.

Właściciel: JACOB LEVY, rynek, 20.

Bogato zaopatrzonego skład gotowej
garderoby dla mężczyzn i chłopców,
pierwsza podobnie jak na obstalunek dobrze wykonana we
własnym warsztacie z dodatkiem odpadków.

Wykonywanie na miarę

pod gwarancją za beznaganne wykonanie, także bez przy-
miarki, stanowi główną gałąź mego interesu.
Moja uznana wielka taniość uzasadnia się tem,
że robię zakupy okolicznościowe, dalej przez wielki obrót i wyko-
nywanie maszynowe, które prowadzi mój długoletni doskonały i
wyprobowany przykrawacz.

Już wyszedł

„Kalendarz Maryański“

na rok 1904

i jest do nabycia

w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

Cena 60 fen.

A. KUNDT. Olsztyn

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.
Bogostawieństwa | lustra każdej wielkości,
domowe z ramą i bez, | z konsolą i bez.
Meble! jak stoły, krzeselka, wertykows, szafy Meble!
do rzeczy i kuchni, łóżka itd.

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,
zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki,
pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.
Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne)

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd.
Towary skórzane

jako i stalowe z Solingen, brzytwy, noże itd
Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobię.

Od 1-go października znajduje się mój skład w ulicy
Górnej (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Wszelkie prace drukarskie

wykonuje szybko, gustownie i tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Naszym nakładem wyszły i są u
nas do nabycia:

Sześć pieśni
o św. Annie.

Cena 10 fen.

Drukarnia Gaz. Olsztyńskiej.

* Na kwaterunki *
polecam z własnej palarni

kawy

od 70 fen. za funt.

J. Woythaler.

Doskonali

pacholecy kowalscy
znajdą u mnie zaraz za wysoką
zapłatą stałą robotę.

Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów,

Olsztyn, ulica Lipsztacka 23.

Ucznia,

mającego 18 lat, który chce się
dobrze wyuczyć kowalstwa,
przyjmie zaraz

A. Brosch,

mistrz kowalski w Olsztynie,
ul. Jakóba (Jakobstr.) 5.

Listy i koperty

żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

* Olsztyńskiej *

Olsztyn, ul. Dolna

Kościelna nr. 12.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyr-
nysy, laki, pendzle, szablony,
poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Najlepszym zapachem i smakiem, nadto wydaj-
nością odznaczają się moje

palone kawy

Polecam:

| | | |
|-------------------------|---------|---------|
| Karlsbadzką mieszankę 0 | za funt | 2,00 m. |
| Karlsbadzką mieszankę I | „ | 1,80 m. |
| Wiedeńską mieszankę I | „ | 1,60 m. |
| Wiedeńską mieszankę II | „ | 1,40 m. |
| Mieszankę kawy perłowej | „ | 1,00 m. |
| Mieszankę Jamaika I | „ | 1,00 m. |
| Mieszankę Jamaika II | „ | 0,90 m. |
| Mieszankę Jamaika III | „ | 0,80 m. |
| Mieszankę ludową | „ | 0,75 m. |

Przy odbiorze 5 funtów na funcie o 5 fenigów taniej.

Jako **specjalność** polecam

Mieszankę szlachetną

(Edel-Mischung) za funt 1,20 m.

Paweł Hirschberg,

handel kolonialny i delikatesów.

Z powodu sprawienia sobie
parowej młockarni mam bardzo
dobrze utrzymaną i mało uży-
waną

młockarnią

tanio na sprzedaż.

Ottomar Dromtra
w Olsztynie.

Tu-
też-
szą
przy 4 funtach po 75 fenigów
sprzedaje

okrasę

(szpak) gru-
be polcie za
funt 80 fen.,

75 fenigów

A. Steppuhn
w Wartemborku.

Wyrobnika

z szarwarkiem

przyjmę od 1-go października, również
mam jeszcze

posiadłość

zabudowaną, 16,64 ha wielkości na
sprzedaż.

Hermann w Sząbruku

(Schoenbrück p. Hermsdorf Kreis
Allenstein).

Zakupuje

produkty,

stare platy, gnaty, żelazo, cynk,
miedź, stare kalosze itd. i płacę
najwyższą cenę.

Gahbler,

Olsztyn, ulica Warszawska 6.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

ulica Prosta 33.